

Pływający Ogród

16 listopada 2013

Mike śpi jak zabity. On jeszcze nie wie, że zegar wskazuje 7:59. Właśnie mijają jego ostatnie chwile w willi z basenem, którą sobie wyśnił. Wybiła ósma. Żadnego budzika. Zamiast niego, po całym domu rozniósł się dziewczęcy, doniosły głos:

– *Pora wstać, panie Mike.*

Głos zdawał się dochodzić zewsząd, mówił po angielsku. Już żadna firma produkująca inteligentne instalacje domowe nie ma w ofercie gwar ludowych, w tym polskiego. Mike wstał. Pierwsze kroki poczynił w stronę wielkiego ekranu na przeciwległej ścianie. Pojawiła się na nim kobieca twarz. Przetarł oczy i zaczął rozmowę z monitorem.

– Dzień dobry, Lauro.

– *Dzień dobry, Mike.*

– Włącz kalendarium.

– *Uruchamiam kalendarium... Niedziela, 12 maja 2053. Święto Unii. Urodziny: Katy Wallet i Adam Zalewski.*

– Uruchom plan dnia.

– *Uruchamiam plan dnia... Znalazłam 2 pozycje: 11:00 – Świąteczny obiad u Matki, 18:00 – pochód świąteczny. Start pochodu – Unity Square.*

Uruchom śniadanie, wydrukuj koszulkę, powiedz, co dzieje się w świecie... Mike rozmawiał z Laurą dobrą godzinę jedząc, myjąc się i ubierając. Następnie nakazał się jej przenieść na okulary, po czym założył je i wsiadł do windy pokój obok. Ma chęć na batonika, tylko nie wie, w którym sklepie kupi swojego ulubionego, z kawałkami ananasa. Laura podpowiada mu, że powinien go znaleźć w Tesko. Mike szuka wśród przycisków

windy. Kerfur, Lerła Merła, Ałhan... Jest i Tesko. Wcisnął przycisk. Po paru sekundach był już w sklepie. Nie mógł znaleźć.

– Laura, humanoid.

– *Humanoid sieci Tesko w drodze.*

Po chwili męski humanoid przywitał go i pomógł w odnalezieniu batonika. Mike wolał męskich humanoidów. Wydawało mu się, że lepiej znają się na rzeczy, choć były tak samo zaprogramowane, jak te kobiece.

Kupił batonik. Zjechał windą na parter. Wyszedł z wieżowca na ulicę. Wsiadł do taksówki.

– *Witaj panie Mike, gdzie chciałby pan pojechać?*

– Long Street 13.

– *Potwierdzam. Long Street 13. Życzymy miłej podróży. Floating Garden Taxi.*

Po dziesięciu minutach bezzałogowa taksówka przywiozła go pod dom rodziców. Nie lubił tych świątecznych obiadów. No cóż, taka tradycja, trzeba ją kultywować. Rodzice byli staroświeccy. Mówili po polsku, co go irytowało. W szkole nie przykładano się do nauki polskiego, przedmiot nie był obowiązkowy, dlatego też ciężko mu się dogadać z rodziną. Dom był mały, nie było w nim inteligentnych instalacji. Staroświeckie mieszkanie ze starym telewizorem i jednym laptopem. Mike czuł się tu nieswojo. Usiadł do stołu z matką. Ojciec był pochłonięty oglądaniem telewizji, nawet nie zwrócił uwagi na przybycie gościa. Nie żyją najlepiej. Tadeusz Horda, bo tak się nazywa, jest konserwatystą i tradycjonalistą. Brzydzi się swoim synem, bo nie zna polskiego i uczęszcza do agencji towarzyskich z humanoidami.

– Jedz synuś, bo wystygnie.

– OK, matko. Spokój zachowaj. Być gorący.

– Mówi się „spokojnie mamo, jest gorące” – sprostował go ojciec.

– Mówi się „ Easy mom, it’s too hot” – odparł mu syn z ironicznym uśmieszkiem. To ruszyło Tadeusza na tyle, że obrócił się na fotelu, spojrzał z powagą na syna i zaczął monolog.

– Słuchaj Mike. To, że sobie bzykasz te maszyny w perukach, to w sumie twoja choroba. Ale to jest dom patriotów. Ja wiem, że dla ciebie Polska to tylko stan federacyjny Unii Europejskiej. Naszą biało-czerwoną flagę zastąpili jakimś tandetnym logo z drzewkiem i górami. Ale to nie za te kolorowe logo malowane przez przedszkolaka ginęli nasi przodkowie. Oni ginęli za biel i czerwień. Tak samo jest z tym waszym Floting Garten, czy jakoś tak. Jak to ładnie brzmi. Tak amerykańsko. Ale to miasto to nie jakiś flotin coś tam tylko Szczecin! Wiem, że tego nie wymówisz, ale zobacz, co tam wisi na ścianie.

Tadeusz wskazał na stary, trójkątny proporczyk. Jedna połowa była bordowa, druga granatowa. Na środku widniała złota głowa gryfa, a nad nią napis – Pogoń.

– Widzisz synek? To są barwy Szczecina! Nie te wasze błękitno – zielone kropeczki na białym tle. A ta wasza drużyna humanoidów... Jak jej tam... Wild Cats Floating Garden. Cha, cha, cha! Kiedyś ludzie uprawiali sport i nikt nie płakał, że to niebezpieczne, że to dla robotów, że to one mają nas bawić. Ludzie bawili się sami dla siebie biegając za tą piłką i łamiąc sobie nogi, rozbijając nosy. Dlatego żyli dłużej. Zjadłeś? Smaczne było? A teraz idź już, spóźnisz się na tą waszą paradę.

Mike siedział przez chwilę w milczeniu nad nieruszoną talerzem zupy. Został wyproszony z rodzinnego domu za obrazę Polski i Szczecina. Po raz pierwszy poczuł się z tym źle. Zaczął myśleć, zdjął więc okulary. Doszedł do wniosku, że

jeśli Tadeusz tak zachowuje się w stosunku do swojego syna, to albo jest bezduszny, albo syn ten naruszył jakąś prawdziwą świętość. Być może ojciec ma rację. Pożegnał się z matką, włożył okulary i wyszedł.

– Laura, zamów taxi.

– *Taxi w drodze. Wykrywam podwyższony poziom stresu.*

– Laura, analiza.

– *Rozpoczynam analizę... Wybieram optymalne rozwiązanie. Znaleziono dwa sposoby.*

– Podaj pierwszy sposób.

– *Ćwiczenie jogi.*

– Podaj drugi sposób.

– *Seks.*

No tak, nie ma nic lepszego niż odstresowanie się w taki sposób po rodzinnym obiedzie. Mike nie ma dziewczyny. To rzadkość w tych czasach. Odkąd humanoidy odwzorowują człowieka w każdym calu, seks w agencjach stał się tani i popularny. Bardzo popularny i niemalże darmowy.

– Laura, wyszukaj agencję.

– *Wyszukuję... Dziś święto Unii. Informuję, że wszystkie agencje sexoid są dziś nieczynne. Przepraszamy.*

I co teraz? Laura nie znalazła innego sposobu na obniżenie stresu, więc go nie ma. Mike nie może iść na paradę, jeśli jego Wskaźnik Zachowania będzie ujemny. Ostatnio oscyluje wokoło zera, stres znacznie go zaniża. Podjechała taksówka. Mike wszedł do niej, nadal nie wiedząc gdzie jedzie.

A jednak. Przypomniał sobie. Gdy zakończył liceum zajął się prognozowaniem rynków gier RPG, zaś jego kumpel nie wszedł w

branżę sieciową jak większość. On otworzył agencję z żywymi prostytutkami. Tylko gdzie to było? Przypomniął sobie, lecz nie potrafi wymówić nazwy dzielnicy. To obrzeża miasta. Dzielnica mniejszości polskojęzycznej i kurort wypoczynkowy.

– Proszę jechać na Dzi... Dziwie... Dziewoklicz.

W drodze na Dziewoklicz kazał Laurze wyszukać frazę „Polska”.

– *Polska – Rejon Unii Europejskiej leżący między Morzem Bałtyckim a Karpatami. Dawniej państwo w połowie suwerenne. Historia: XXI wiek: 2004 – Polska staje się członkiem Unii, 2015 – P. podpisuje traktat Berliński (rozszerzony traktat Lizboński) 2017 – P. podpisuje Konstytucję Brukselską. Od tej pory staje się stanem, a językami urzędowymi stają się francuski, angielski i niemiecki. Główne miasta: Warsaw, 3city, Cracow, Boat Central City, Floating Garden.*

Mike nie był tu nigdy. Gdy wysiadł z samochodu jego oczom ukazał się piękny widok. Jezioro pełne plażowiczów, wzgórza porośnięte gęstym lasem i rzeka za plecami, a nad nią ciągnął się most szybkich kolei. Sto metrów dalej widać również różowy budynek – agencję Adama. Wszedł do środka. Przy wejściu stał szef. Poznali się od razu.

– Mike? Co cię tu sprowadza? Kopę lat! – łysawy mężczyzna mówiąc to wyciągnął do Mike’a dłoń.

– A jak sądzisz? – odpowiedział z uśmiechem.

– Rozumiem. Póki co dziewczyny są zajęte, ale spokojnie, napijemy się wódeczki, pogadamy... Siadaj przyjacielu, już ci nalewam!

Tak zrobił. Wypił jeden kieliszek, później drugi. Zaczęli wspominać stare, szkolne czasy. Po chwili do rozmowy dołączyła Laura.

– *Uwaga! Podwyższona ilość alkoholu we krwi. Obliczam prognozę... Sugerowana ilość alkoholu możliwego dziś do wypicia*

– *jeszcze 2 kieliszki wódki 40%.*

– Ej, Mike, opanuj się. Jakaś wirtualna babka nie będzie ci mówiła ile możesz wypić! Jesteś w burdelu – zaśmiał się Adam.

– Tak w ogóle, to ściągnij te okulary, tu ci nie są potrzebne. To normalna dzielnica.

– Normalna? – zdziwił się Mike, lecz kontynuował. – W sumie, to okulary mają rację. Pobzykam sobie i lecę na Pochód Świąteczny.

– Na co? Ty naprawdę idziesz na ten teatrzyk? Co z tobą, Mike? Jesteś teraz w Szczecinie, Floating Garden jest wszędzie, tylko nie tu. Wyluzuj.

Mike uznał, że lepiej zmienić temat. Zapytał więc Adama, dlaczego zajmuje się właśnie tym, czym się zajmuje.

– Bo widzisz, dziwki przypominają mi że jestem Polakiem.

– Jak to?

– Nie znasz historii, Mike? To nic, ja ci ją opowiem. Przed Unifikacją Berlińską, Polska była dziwką. Bzykali ją Biznesmeni zza odry i oceanu, zaspokajali swoje dzikie żądze zysku na naszym terenie, za pomocą naszej ziemi, naszych ludzi, naszych surowców i naszych patentów. A my cieszyliśmy się z tego, „bo ci z zachodu dadzą pracę! Dadzą chleba!” Naszego chleba! Sami powinniśmy jego wziąć. Podczas gdy my jedliśmy chleb od zachodniego pana, jego rodzina żarła bułki „made in Poland”. Choć, pokażę ci.

Udali się do pokoju, gdzie właśnie trwała „akcja”. Młoda, piękna dziewczyna wypięta się, złapała mocno za stelaż skrzypiącego łóżka, podczas gdy klient tracił na nią całą swoją moc. Łóżko skrzypiało co raz mocniej. Ona krzyczała co raz głośniejsze. On obrzydliwie parskął. Szczytował. Kazał dziewczynie odwrócić się, a wtedy zapełnił jej usta penisem i zaczął do nich wlewać spermę. Dzwka krztusiła się, lecz

łakomie połykała biały płyn, po czym oblizwała wargi i uśmiechnęła się. Klient padł na łóżko, po chwili domagał się drugiego razu. Nie czekał długo. Dziwka wskoczyła na niego. Wyglądała na spełnioną, lubiącą tę pracę. Dziwnie zachwyconą tym, co się dzieje.

– Tak to mniej więcej wyglądało – wtrącił Adam, po czym zamknął drzwi i zaprowadził przyjaciela z powrotem do stołu.- A szkoda, bo Polska to naprawdę ładny kraj był... Tu też jest pięknie, tak jak w tym obciachowym logo. Morze, góry, las. Może i logo trafne, ale raz, że malował je jakiś dzieciak, to w dodatku nie ma w nim bieli i czerwieni. W dodatku w całej naszej historii mieliśmy wielu władców, za których panowania byliśmy potęgą, tworzyliśmy kulturę, dokonywaliśmy wielkich odkryć. Gdyby Piłsudski żył w 2017 pogoniłby tych eurozłamasów z ich konwencjami, aż by do Amerykanów pobiegli na skargę, ale nie, nasz demokratyczny rząd sprzedawał naród, chociaż nie był ich. Trwał przez ponad tysiąc lat, a oni rządzą cztery... Mam pomysł. Idziesz na tę paradę, tak? A masz jakiś transparent?

– Jeszcze nie wydrukowałem, ale mogę ci pokazać projekt.- Mike mówiąc to położył okulary na wprost ściany i kazał Laurze wyświetlić hologram. Na ścianie ukazała się niebiesko – zielona flaga Floating Garden z pacyfką w centrum. Adam spojrzał na niego z politowaniem.

– A co byś powiedział na to?

Adam wyciągnął z szafy złożone w kostkę płótno. Rozwinął je. Okazało się być polską flagą z godłem w centrum.

– Co wolisz? Prawdziwy symbol, czy kolorowaną z drukarki?

Mike oniemiał. Zaczął po raz pierwszy czuć, że Polska to musi być coś więcej niż tylko kod pocztowy. Może ojciec ma rację? Jeśli tak, to jak mu teraz spojrzeć w oczy? Nie zastanawiał się długo, musiał to sprawdzić. Wziął więc flagę, pożegnał się z Adamem i ruszył w kierunku przystani wodolotu, czyli szybkiego statku pływającego po Odrze. Na Unity Square będzie szybciej

niż taksówka. Usiadł na ławce przy nadbrzeżu. Na pojazd czekał też stary mężczyzna. Spytał Mike'a o godzinę. Pytanie bardzo go zdziwiło, dawno takiego nie słyszał.

– Godzina? Nie ma pan zasięgu w okularach? Tam w dolnym prawym rogu jest zegarek.

Starzec spojrzał na niego odpowiadając:

– Moje okulary są po to, by widzieć lepiej, nie więcej.

– A więc to normalne, lecznicze okulary?

– Dokładnie. Wy, młodzi macie w sobie tyle komputerów, otacza was tyle maszyn, wiecie wiele o świecie, a dziwi was widok starca w okularach. Ale już niedługo nie będziecie się mieli czemu nadziwić.

– Jak to? Co pan ma na myśli?

– Ludzie już nie żyją tak długo, jak ja. Jest nas zaledwie garstka starców. Chcieli mi też wmontować te maszyny, lecz co mi po takim życiu? Urodziłem się człowiekiem, człowiekiem umrę.

– Ale ludzie będą się starzeć, będę widywał innych staruszków, nie wszyscy ludzie umrą, więc o co Panu się rozchodzi?

– Jacy ludzie? Teraz małolaci kryją roboty, roboty kryją małolatki. Dzieci rodzą się z próbówek, są zaprogramowane do krótkiego życia, bo starcy nikomu nie potrzebni. A humanoidów coraz więcej. Wymieramy, mój synu, wymieramy... Masz synu, kiedyś ci się może przydać – starzec dał mu obrazek Matki Boskiej. Zna ten obraz. Jego matka modliła się do niego od zawsze.

Podpłynął wodolot. Mike usiadł sam. Stara się poukładać w głowie wszystko co dziś usłyszał, lecz nie jest to łatwe. Z chęcią poznałby tą Polskę, tyle że już jej nie ma. Jest zmieszany,

Wziął do ręki obrazek od starca. Na odwrocie było coś napisane po polsku.

– Lauro, sprawdź to: „Jeszcze Polska nie zginęła...”

Dotarł na Unity Square. Ustawił się w kolejce do czytników, aby wziąć udział w pochodzie. Widział już dzieci, młodzież i dorosłych po drugiej stronie bramki. Za chwilę będą machać zielono – niebieskimi chorągiewkami i śpiewać „Ode do radości”. Czekał potulnie na swoją kolej, rozglądał się. Jakies trzy przecznice dalej zauważył grupę ludzi. Była dość spora, zdaje się, że też szykowała się do pochodu, jednak jeden z nich miał w ręku białą – czerwoną flagę. Podążył więc w ich kierunku. Przywitał się. Dowiedział się, że organizują kontrmanifestację i zamierzają przeciąć trasę pochodu. Przystał więc do nich. Ruszyli. Około pół kilometra dalej mieli przeciąć i zablokować pochód. Rozłożyli flagi. Wyłączyli okulary. Wszyscy, włącznie z Mike’em trzymającym w ręku kartkę od starca zaczęli śpiewać Mazurka Dąbrowskiego. Wokół panowała podniosła atmosfera, już za moment mieli wyjść naprzeciw pochodowi. W tym momencie krzyżujące się trasy przecięła liczna policja. Zaczęli nawoływać do rozejścia się tłumu. Lecz oni nie słuchali, byli co raz bliżej. Jeden z policjantów przemówił po polsku:

– Panowie, rozejdźcie się, nie chcemy robić wam...

– Zdrajca! Słyszeliście? To nie humanoid! Po polsku gada! – to była odpowiedź tłumu, który nagle ruszył w kierunku policji. Zaczął się atak. Tłum rzucał przedmiotami i walczył wręcz z humanoidalną policją. Egzemplarze te nie miały takich doświadczeń, nie były programowane do tłumienia buntu w spokojnym i harmonijnym mieście. Nie miały też współczucia, czysta kalkulacja zadecydowała, że jeden z nich otworzył ogień do tłumu. Za nim ruszyli jego towarzysze. Tłum nie miał szans. Mike nie miał szans. W minutę, krew dziesiątek patriotów zalała biały chodnik. Słowa pieśni, którą przed chwilą śpiewali, okazały się prawdziwe. Właśnie zginęli ludzie,

zginęła Polska. Pochód przeszedł bez przeszkód przez Unity Square.

Autor: Roman T.

Nadesłano do „Wolnych Mediów”